
Wprowadzenie

Kiedy szwedzki przyrodnik Karol Linneusz systematyzował znane w XVIII w. biologiczne bogactwo natury, wprowadził wiele utrwalonych do dziś gatunkowych nazw roślin, zwierząt i minerałów¹. Wielokrotnie poprawiane i uzupełniane dzieło *Systema naturae per regna tria naturae, secundum classes, ordines, genera, species, cum characteribus, differentiis, synonymis, locis*² ugruntowało systematyczną nazwę człowieka. Dwuczłonowa nomenklatura organizmów zwierzęcych obejmowała nazwę rodzajową w postaci rzeczownika oraz epitet gatunkowy. Człowiek w tym katalogu zyskał miano *homo sapiens*, a ponieważ Linneusz był przekonany, że systematyka oddaje zamysły Stwórcy dotyczące porządku świata, to i miejsce człowieka w tym układzie nie jest przypadkowe³. Hierarchiczny porządek jednostek taksonomicznych, w przypadku świata zoologicznego zstępujący, oznacza, że człowiek jest rangą najwyższą, jest na szczycie. Ta pozycja wyznacza też (zwłaszcza współcześnie) stosunek człowieka do świata przyrody, nad którym człowiek dominuje⁴.

¹ K. Linneusz wyróżnił trzy królestwa w świecie przyrody, z których największą popularnością cieszyła się klasyfikacja świata roślinnego, zob. A. Zemanek, J. Pawłowski, *Karol Linneusz (1707–1778) w trzeciećną rocznicę urodzin*, „Prace Komisji Historii Nauki PAU” 2010, t. 10, s. 205–223.

² K. Linneusz (C. Linnaei), *Systema naturae per regna tria naturae, secundum classes, ordines, genera, species, cum characteribus, differentiis, synonymis, locis*, wyd. 1 – 1735, wyd. 13 – 1767.

³ Por. K. Spalik, *Systematyka – pytania i odpowiedzi*: http://www.zielnik.biol.uw.edu.pl/?page_id=80 (dostęp 16.07.2018).

⁴ Por. *Człowiek zwierzę społeczne*, wybór J. Szacki, B. Szacka, wstęp eadem, przekł. K. Najder, B. Szacka, J. Szacki, Warszawa 1991.

Cechą wyróżniającą gatunku *homo sapiens*⁵, oprócz mowy, pionowej postawy ciała, posługiwania się narzędziami do produkowania innych narzędzi, organizowania złożonych, wielopoziomowych społeczności, wytworzenia sztuki, religii, rozwijania kultury i umiejętności postrzegania świata w kategoriach duchowych, jest zdolność do wysoce abstrakcyjnego myślenia. „Zdolność do refleksji na rudymenarnym poziomie jest powszechna i można ją uznać za neurofizjologiczny i ewolucyjny *constans*. Natomiast zdolność myślenia myśli wartych myślenia, a tym bardziej – sformułowania i zachowania – to już rarytas”⁶ – pisał George Steiner. Takim rarytasom poświęcona jest ta praca. Te fenomeny odnaleźć można w periodykach o charakterze intelektualnym, które – zanim wyjaśni się ściśle znaczenie tego określenia – nazywane będą prasą poważną lub prasą intelektualną (można by sparafrazować tytuł jednej z książek Haliny Kurkowskiej i określić ten segment prasą dla ludzi myślących⁷).

Na myślenie wpływa wiele zróżnicowanych czynników – czynniki biologiczne (np. zdolności mózgu do pamiętania) i charakterologiczne (np. wytrwałość, upór, zapał do pracy, silna wola, ciekawość, motywacja), przyzwyczajenia (zwłaszcza te nabyte w dzieciństwie i wczesnej młodości), natchnienie (czyli nagłe oświecenie lub też długa praca w podświadomości oraz liczne nieświadome asocjacje i skojarzenia), środowisko (zwłaszcza otoczenie bezpośrednie i jego reakcje), oryginalność w stawianiu pytań i wybieraniu dróg prowadzących do rozwiązań. Wszystkie składać się mogą na powstanie efektów dotąd nieznanymi, innowacyjnymi, innymi niż obecne, istotnych w skali światowej, ogólnoludzkiej, a nawet kosmicznej.

⁵ Wiele cech, które w potocznym ujęciu wydają się właściwe jedynie człowiekowi, gatunek ludzki dzieli ze światem zwierząt, zwłaszcza z naczelnymi (np. rozpoznawanie emocji, zabawa, nagradzanie). Por. np. P.M. Churchland, *Mechanizm rozumu, siedlisko duszy. Filozoficzna podróż w głąb umysłu*, przekł. Z. Karaś, Warszawa 2002; M. Hauser, *Wild Minds. What Animals Really Think*, New York 2001.

⁶ G. Steiner, *Dziesięć (możliwych) przyczyn smutku myśli*, przekł. O. i W. Kubińscy, Gdańsk 2007, s. 67.

⁷ Por. H. Kurkowska, *Polszczyzna ludzi myślących*, wybór i oprac. H. Jaddacka, A. Markowski, Warszawa 1991.

Mogą. Nie muszą. I bardzo rzadko bywają. Myślenie uwarunkowane wszystkimi tymi czynnikami nie gwarantuje bowiem żadnych wielkich odkryć tak po prostu, jednak urzeczywistnienie wszystkich tych elementów może przynosić niespodziewane rezultaty – od narodzin geniuszu, przez znaczące wynalazki, istotne teorie, innowacyjne rozwiązania aż po „zwykłe”, „codzienne”, „lokalne” diagnozy, koncepty, pomysły, inicjatywy. Pojawia się natychmiast pytanie, czy możliwe jest ustalenie jednoznacznego, uniwersalnego probierza myślenia?

Poziom intelektu człowieka warunkuje mowę i porozumiewanie się, postępowanie, działania, pragnienia... Intelekt jest cenną i pożądaną społecznie wartością, widać to choćby we frazeologii, która jest elementem kultury danej wspólnoty językowej, przenoszącym konotacje, symbole, asocjacje, stereotypy, wartościowania. „Wielokomponentowy skład i metaforyczna (metonimiczna) geneza frazeologizmów sprzyjają również utrwalaniu w nich realiów obyczajowo-społecznych, ludzkich przekonań i poglądów na świat”⁸, w tym także odnoszących się do myślenia i intelektu. Znakomita część tego zasobu frazeologicznego oddaje opozycję jakościową o wyrażenie aksjologicznym nacechowaniu: głupi – mądry⁹, ale słowniki frazeologiczne notują także hasła będące pozytywną lub negatywną charakterystyką umysłowych zdolności człowieka czy generalnie odnoszące się do intelektu (przez który należy rozumieć ‘całokształt wiedzy i zdolności umysłowych człowieka’). Wystarczy pobieżnie spojrzeć na kilkanaście przykładów: *brak komuś piątej kleпки, chwytac w lot, coś komuś padło na mózg, komuś kora mózgowa się wyprostowała, mieć hysia, mieć kuku na muniu, nie mieć głowy do czegoś, mieć łeb na karku, mieć spóźniony zapłon, patrzeć jak cielę na malowane wrota, znać się jak kura na pieprzu, ciemna masa, człowiek bez głowy, dureń do kwadratu, elektronowy mózdzek, głąb*

⁸ A.M. Lewicki, A. Pajdzińska, *Frazeologia*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 321.

⁹ Edward Sapir zauważa: „Kontrastujące jakości są odczuwane jako jak gdyby pojęcia zabsolutyzowane” (idem, *Gradacja – studium z semantyki*, przekł. M. Jędrzejkiewicz, J. Wajszczuk, [w:] *Semantyka i słownik*, red. A. Wierzbicka, Wrocław 1972, s. 18).

kapuściany, głupie cielę, jasny umysł, kapuściany łeb, kurzy mózdzek, mądry jak uczony szpak, oślica Balaama, tępa pała. Wymienione frazeologizmy celowo różnią się i rejestrem stylistycznym, i stopniem rozpowszechnienia, i zasięgiem geograficznym, i zakresem chronologicznym. Przykłady ujawniają, że składniki odnoszące się do zdolności intelektualnych wykazują silną tendencję do tworzenia połączeń wyrazowych o charakterze ewaluacyjnym, a przekazywane przez nie cechy podlegają procesowi aksjologicznemu, co odzwierciedla się w znaczeniu określającym ocenę, na jaką zasługuje dana cecha.

Intelekt w myśli filozoficznej w toku dziejów utożsamiany był z duszą, był jej przeciwstawiany, rozdzielany od niej i traktowany niezależnie, był ujmowany w spójności z ciałem oraz w izolacji. Zwykle też przypisywano go do człowieka – rozum uznawany był za właściwy człowiekowi, tworzył człowieka, wyróżniał go (zwłaszcza na tle świata zwierząt). To właśnie racjonalność, będąc cechą człowieka *ex definitione*, oznacza „tyle tylko, że każda jednostka dostatecznie jasno uświadamiająca sobie przewidywane (przez nią) rezultaty możliwych do podjęcia czynności oraz ich realizacji, podejmuje zawsze czynność prowadzącą (wedle jej wiedzy) do rezultatu preferowanego”¹⁰. Jest więc właściwością myślenia i działania, ważne w niej jest zatem i to, co skuteczne, i to, co uzasadnione. Narzędzia poznania – pojęcia, teorie czy paradygmaty opierają się na racjonalnych przesłankach i uchodzą za pokłosie tradycji europejskiej w nauce czy w filozofii. A zatem na gruncie intelektualnym mówimy o zachowaniach celowych, sensownych, ukierunkowanych. Racjonalność odnosi się jednak do ogółu rozumienia¹¹, a nie o ogół idzie w dalszych rozważaniach. Są one bowiem nastawione tylko na pokazanie wycinka zjawisk w obrębie zachowań językowych, które mają o tyle związek

¹⁰ J. Kmita, *Głos w dyskusji*, [w:] *Założenia teoretyczne badań nad rozwojem historycznym*, red. idem, Warszawa 1977, s. 307–308.

¹¹ Z uściśleń Władysława Tatarkiewicza wydobywa się następujący rys działalności opartej na rozumie, intelekcie – polega ona na rozumieniu, pochodzi od rozumu i postępuje przez rozumowanie, przekracza doświadczenie, a samo poznanie jest powszechne i konieczne (por. W. Tatarkiewicz, *Droga do filozofii i inne rozprawy filozoficzne*, Warszawa 1971, s. 109–111).

z intelektualizmem, że wymagają nieprzeciętnych, szczególnych kompetencji komunikacyjnych. Kompetencje te, czy – szerzej rzecz ujmując – zasoby kulturowe, decydują o formach naszego uczestnictwa w świecie, o sposobie, w jaki pojmujemy kulturę *in statu nascendi* i jak ją interpretujemy, jak reagujemy na lęki współczesności, jak wreszcie postrzegamy siebie, swoją cielesność, duchowość, umysłowość. Humanistyka ma prowadzić do rozumienia i nierozumienia jednocześnie. Dzięki niej rozpoznajemy nasze szanse, potencjały i zagrożenia. I zbliżamy się do możliwych odpowiedzi na pytanie o to, kim jesteśmy.

Dostrzec można jednak i sezonowość tego zagadnienia, wraca ono bowiem zazwyczaj, zwłaszcza w dyskursie medialnym, w czasie matur i decydowania abiturientów o wyborze kierunku studiów. Ich dylematy dotyczą kilku kwestii: co wybrać – nauki humanistyczne czy raczej kierunki ścisłe, czym się kierować – zainteresowaniami czy pragmatyką codzienności, jakie będą za kilka lat możliwości na rynku pracy, na co postawić – na wiedzę czy kompetencje miękkie. W zderzeniu z poetyką rankingu i wyliczenia humanistyka zdaje się bardzo chwiać. Trzeba jednak od razu zastrzec PR-owy charakter tych przekazów i przyjąć jego czarną wersję dla nauk humanistycznych (wybranie humanistyki postrzegane jest jako idealistyczne, wiąże się ze stratą czasu i porzuceniem możliwości związanych z wysokimi zarobkami w wersji antycypowanej dla innych wyborów). W dyskusję środowisk akademickich wnikają się także odpowiedzialni za kształtowanie rzeczywistości politycy. Ich perspektywę tłumaczą inne kryteria – przede wszystkim utrzymanie (lub zdobycie) władzy. Z tego punktu widać znacznie mniej, widać tylko to, co można wykorzystać w celach politycznych, choć poszerzają to spojrzenie gremia eksperckie, specjaliści od analiz rynku i przewidywania tendencji.

Tymczasem najważniejsze w humanistyce jest krytyczne myślenie, umiejętność z gruntu praktyczna, choć postrzegana jako niebezpieczna. Samo myślenie jest już ryzykowne, a z określeniem „krytyczne” budzi lęki. Krytyczne myślenie ma bowiem wymiar polityczny – jego obligacją jest działalność wpływająca na kształt całego społeczeństwa, aktywność prowadząca do ponadindywidualnych zmian w realiach spo-

łeczno-obyczajowych. Podmiot myślący musi aktywnie działać w obrębie samokształcenia i nieustannego rozwoju. Poszerzanie własnych horyzontów, wzbogacanie wiedzy i odkrywanie wątpliwości prowadzi do krytycznej refleksji, co – w perspektywie otwartej – może zmieniać świat, w węższej – pozwala analizować i rekontekstualizować przeszłość, renegocjować znaczenia, uaktualniać i przystosowywać do „teraz” rezerwuar tradycji, a to umożliwia przewidywanie przyszłości. Krytyczne myślenie pozwala na interpretowanie kultury i redefiniowanie zmieniającego się świata. W szczególny sposób predestynuje do budowania relacji międzyludzkich zarówno w kontekście indywidualnym, jak i środowiskowym, wspólnotowym. Jan Sowa, komentujący *Politykę wrażliwości* Michała Pawła Markowskiego, wskazuje, że w czasach nam współczesnych, kiedy władzę nad człowiekiem sprawują jego wynalazki i jego cywilizacja, rolą humanistyki jest „takie myślenie i taka praca z pojęciami, które pozwolą człowiekowi – jako jednostce i jako gatunkowi – zyskać kontrolę nad wyalienowanym światem jego własnych wytworów. Nie idzie więc o (re)/(de)konstrukcje podmiotu, ale o ustanowienie podmiotowości – indywidualnej i zbiorowej – która wobec tej ogromnej alienacji dawałaby nam przynajmniej rudymentalne poczucie sprawstwa”¹².

W domenie publicznej współistnieje wiele zróżnicowanych dyskursów, które nakładają się na siebie, przenikają i wyraźnie odcinają się, można je próbować układać w struktury i porządkować, a ich esencjalistyczne opisanie zwykle wymyka się możliwościom ujęcia jednolitego metodologicznie. Szansa na odkrycie pewnych właściwości praktyk komunikacyjnych zwiększa się przez zastosowanie analizy dyskursu, a to oznacza zmianę perspektywy. Wiąże się z koniecznością ujmowania społeczeństwa w kategoriach sieci, która demontuje strukturę hierarchiczną i rozsadza piramidę zależności¹³, gdyż istotą sieci są powiązania poziome i trójwymiarowość (co gwarantuje

¹² J. Sowa, *Humanistyka płaskiego świata*, „Teksty Drugie” 2014, nr 1, s. 206.

¹³ Por. M. Castells, *Spółeczeństwo sieci*, przekł. i red. M. Marody, Warszawa 2007; J. Naisbitt, *Megatrendy. Dziesięć nowych kierunków zmieniających nasze życie*, przekł. P. Kwiatkowski, Poznań 1997.

możliwość wyznaczania wielu różnych przekątnych). Układ hierarchiczny bowiem ogranicza szybkość i elastyczność konieczne do przepływu informacji (istotnej dla funkcjonowania gospodarki w społeczeństwie informacyjnym¹⁴). „Niepowodzenie hierarchii w rozwiązywaniu problemów społeczeństwa zmusiło ludzi do rozmawiania ze sobą: na tym polegał początek sieci. (...) Sieci istnieją po to, by ułatwić samopomoc, wymieniać informacje, zmieniać społeczeństwo, polepszać wydajność oraz życie zawodowe i dzielić się zasobami”¹⁵. Członkowie sieci nie uznają hierarchicznych układów, działają w poczuciu wzajemnej równości, egalitaryzm ten wynika z siły informacji. Wobec niej wszyscy są równi. Inaczej jest z interpretacją. Tu nie działa zasada jednolitości, wymagane są szczególnie predyspozycje, zwłaszcza jedna – krytyczne myślenie.

Podpowieź, kto tymi zdolnościami dysponuje i u kogo się ich nie znajdzie, przynosi niebezpiecznie aktualne rozpoznanie poczynione przez José Ortegę y Gassetę dotyczące „człowieka o otwartej głowie” i człowieka masowego. Autor ukazuje tło, na którym umiejscowił tych bohaterów: w hiperdemokracji masa domaga się swoich praw i przywilejów, nic w zamian nie oferując; donośność rozmaitych roszczeń, ich skala i echo wpędzają społeczność w kryzysy, a siła mediów masowych dodatkowo je wzmacnia i powiększa¹⁶. W takim natłoku dobiegających do niego sygnałów krytycznie myślący człowiek potrzebuje wskazówek, co w tej wielości jest warte zastanowienia, przemyślenia, na co zwrócić uwagę, co warto

¹⁴ Społeczeństwo informacyjne jest określeniem takiej organizacji społecznej, dla której rusztowaniem jest informacja produkowana i dystrybuowana za pośrednictwem nowoczesnych technologii informatycznych. Informacja jest kategorią ekonomiczną – towarem, dobrem niematerialnym wykorzystywanym w kulturze, gospodarce, polityce czy życiu społecznym, a sektor zajmujący się pozyskiwaniem i wykorzystywaniem wiedzy odgrywa pierwszoplanową rolę. Por. Z. Łęski, Z. Wieczorek, *Społeczeństwo virtualne*, [w:] *Internet a globalne społeczeństwo informacyjne*, red. M. Sokołowski, Elbląg 2005, s. 53–67; K. Krzysztofek, M.S. Szczepański, *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Katowice 2002; J. Morbitzer, *Od motyki do komputera, czyli droga do społeczeństwa informacyjnego*, „Konспект” 2001, nr 8, s. 41–46.

¹⁵ J. Naisbitt, *Megatrendy. Dziesięć nowych...*, op. cit., s. 235.

¹⁶ J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, przekł. P. Niklewicz, Warszawa 2002.

zapamiętać, z czym należy się intelektualnie uporać. J. Ortega y Gasset w ostrych konturach portretuje przeciwieństwo człowieka masowego, pisząc:

Człowiek o otwartej głowie to ten, który wyzwoliwszy się spod władzy (...) fantasmagorycznych „poglądów”, spotyka się z życiem twarzą w twarz, przyjmuje do wiadomości, że wszystko jest w nim problematyczne i czuje się zagubiony. Ponieważ jest świętą prawdą – żyć, znaczy czuć się zagubionym – ten, kto to przyjmuje, zaczyna sam siebie odnajdywać, zaczyna odkrywać swą autentyczną rzeczywistość i staje wreszcie na twardym gruncie. Instynktownie, jak rozbitek, szuka czegoś, czego mógłby się uchwycić; ta nie cierpiąca zwłoki, tragiczna potrzeba, absolutnie prawdziwa, skoro chodzi przecież o uratowanie życia, zmusza go do uporządkowania życiowego chaosu. Jedyne prawdziwe poglądy to poglądy rozbitek¹⁷.

Z pomocą przychodzą mu ludzie intelektu jako współtwórcy dyskursu intelektualnego. W tej przestrzeni komunikacyjnej ujawnia się etos ratownika, który może ocalić człowieka usiłującego wydobyć się z masy, kierującego się niezadowoleniem, dla którego świat nie jest płaską powierzchnią, po której można bezkolizyjnie sunąć w poszukiwaniu osobistego, jednostkowego szczęścia i bezpieczeństwa. Jego priorytetem jest chęć doskonalenia się, poszukiwania, działa on w paradygmacie wyzwania.

Jak nazywać twórców i uczestników fenomenu, o którym mowa? Język angielski wypracował sobie określenie *public intellectuals*, które próbuje się przekładać na polski w dwojaki sposób. W pierwszym znaczenie oddaje się przez wyrażenie „intelektualiści publiczni”, jednak niefortunność tego określenia – są jacyś intelektualiści „niepubliczni”? – je dyskwalifikuje. Drugi sposób prowadzi do formuły: „intelektualiści pożytku publicznego”, co z kolei jest o tyle nieszczęśliwe, że prowadzi do instrumentalizacji i skojarzeń z organizacjami. Poszukiwania adekwatnego określenia nie przynoszą żadnych spektakularnych rozstrzygnięć. Dlatego w dalszym użyciu będzie „intelektualista” – tradycyjny i dlatego niebezpieczny. Problematyczna staje się wielość odniesień, wielość definicji-

¹⁷ Ibidem, s. 173–174.

nych ujęć i teoretycznych użyć. Jednak „intelektualista” ciągle ma potencjał. Będzie oznaczał uczestnika dyskursu, którego rolą jest kreowanie idei i symboli oraz ich wyjaśnianie i przedstawianie w debacie publicznej. Intelektualista jest więc „ponad”, a dyskurs, który współtworzy i w którym uczestniczy, jest elitarny, ma charakter intelektualny (kreatywny i odważny), inteligencki (specyficznie polska to właściwość), dla jednych jest autorytatywny, dla innych doradczy (w zależności od potrzeb odbiorczych).

Tradycyjnymi uczestnikami dyskursu intelektualnego są tak sprecyzowani intelektualiści – grupa zróżnicowana i wielopostaciowa. Dołączyć do niej trzeba niejednorodne składowe wydzielone na podstawie różnych kryteriów (przenikające się, nakładające, czasami zupełnie nieprzystające formalnie): elity, autorytety, inteligencję, ekspertów, influencerów, aktywistów z trzeciego sektora, klasę kreatywną. Grupy te nie wytwarzają jednej, całościującej narracji, a do tego każda mówi odmiennym językiem, formułując odrębny zestaw elementów autoprezentacyjnych. Nie są one – jak już powiedziano – wydzielone na podstawie jednolitego kryterium, pochodzą z różnych porządków i różne argumenty je uzasadniają. W opracowaniach z zakresu nauk społecznych są to kategorie niesynonimiczne, dysponujące odmiennymi wartościami wyjaśniającymi i porządkującymi, które dodatkowo są zawsze przesyczone obciążeniami ideologicznymi i politycznymi. Z perspektywy socjolingwistycznej grupy te można jednak opisać według wspólnego kryterium, wpływają bowiem one na dyskurs w podobny sposób i – dzięki ich dookreśleniu – można spróbować zdefiniować jego kształt.

Samo określenie twórców (i uczestników) dyskursu intelektualnego skazane jest na brak precyzji i rozmycie. Polega ono na nieustannym poruszaniu się po grząskim, niestabilnym gruncie „pomiędzy”. Przyjęcie takiej szerokiej perspektywy nie tylko pozwala zobaczyć, jak trudne są to zagadnienia, ale – i to jest cenniejsze – pozwala wieloaspektowo wyjaśniać fakty językowe obecne w dyskursie intelektualnym. Prowadzi to do rzetelnej, wiarygodnej charakterystyki przekazów intelektualnych, by nie poprzestawać tylko na wrażeniach, że albo prze-

kazy są trudne, mało zrozumiałe, wymagające, egocentryczne, autorytatywne, czasami wydają się nudne lub zbyt egzaltowane, wyniosłe (i nie tylko o patetyczność chodzi), krótko mówiąc – niemedialne, bo nieatrakcyjne, albo przenikliwe, dogłębne, mądre, zdystansowane, stonowane, odważne i niezwykle. Oba te zestawy cech oznaczają przyjęcie perspektywy odbiorcy (naiwnego i nieprzygotowanego do uczestnictwa w dyskursie intelektualnym lub zaangażowanego, poważnego, skupionego). Jeśli jednak określi się już uczestników dyskursu intelektualnego, a następnie wskaże role społeczne i komunikacyjne, które oni pełnią lub które są im przypisane, możliwe jest przyjrzenie się stylowi komunikacyjnemu, który te role charakteryzuje. Możliwe jest także takie ujęcie lingwistyczne, które, korzystając choćby z metod socjo- i pragmalingwistycznych oraz przez zastosowanie narzędzi analitycznych z zakresu badań nad dyskursem, daje szansę na wskazanie zależności, jakie powstają na przecięciu kategorii użytkownicy – język – użycie.

Dyskurs intelektualny – niezależnie od tego, w jakich obszarach się pojawia – wykazuje tendencję do wydłużania perspektywy oglądu, czasami w związku z tym zarzuca mu się nienadążanie za szybkimi zmianami społecznymi i transformacjami polityczno-gospodarczymi. Jeśli jego przeznaczeniem ma być obszar symboliczny, to z jednej strony musi on dorównywać tempu rozwoju społeczeństwa, nawet go wyprzedzać, z drugiej jednak nie tylko konieczna, ale wręcz konstytutywna wydaje się ta jego wersja, która pojawia się dopiero po jakimś czasie, jako „spóźniona”. Równoległość i wyprzedzanie potrzebne są w komentowaniu „na bieżąco”, w działaniu *live*, oto coś się dzieje i w dyskursie publicznym powstaje potrzeba wyjaśnienia, omówienia, wskazania przyczyn i rozrysowania konsekwencji krótko- i długoterminowych, lokalnych i globalnych, wąskich i szerokich. Z tej potrzeby wyrastają różni publiczni doradcy, *public intellectuals*, którzy dzięki kompetencjom, kapitałom i wpływom potrafią zmierzyć się z presją aktualności i zobaczyć w kalejdoskopie codziennych zdarzeń głębszy sens lub inny ich wymiar. Z kolei „opóźnienie” jest czynnikiem sprzyjającym intelektualizacji, upływ czasu pozwala odpowiednio ocenić zdarzenia, dostrzec w nich trend,

trwale przebiegi, miejsca przecięć, interferencji, miejsca grząskie i stabilne, obszary znane i kompletne *terrae ignotae*. Pozwala to przeformułować wrażenia, obserwacje i spostrzeżenia, nadając im znaczenia, obudowując treściami kulturowymi i przede wszystkim włączając w sieć istniejących już odniesień. Od razu trzeba jednak zauważyć, że w obszarze dyskursu intelektualnego znajduje się też „ziemia projektowana”. Ma on bowiem zdolność tworzenia planów i poruszania się w czasie przyszłym. Snuć śmiało wizje tego, co będzie – to nie jest zadanie wyłącznie dla twórców fantastyki naukowej, tu także jawi się szansa dla intelektualistów. Wymaga to od nich wprawdzie odwagi i porzucenia strefy bezpiecznej, nie tylko w samym wymyślaniu czy przewidywaniu przyszłości, ale także w formułowaniu przekazu dotyczącego tych koncepcji. Odwagi jednak nie należy mylić z brawurą czy oderwaniem od dwu pozostałych czasów – przeszłego i teraźniejszego. Jednak bez niej nie można wieszczyć kontrowersyjnego „końca historii” czy ostrzegać przed „zderzeniem cywilizacji”.

Pierwsze zdanie *Metafizyki* wskazuje na tę ludzką właściwość, która w świecie przyrodniczym czyni nas wyjątkowymi: „Wszyscy ludzie z natury dążą do poznania”¹⁸. Omawiając pięć trwałych dyspozycji służących poznawaniu prawdy, Arystoteles wymienia sprawność techniczną (sztukę), wiedzę naukową, rozsądek (czyli mądrość praktyczną), mądrość teoretyczną (czyli filozoficzną) i myślenie intuicyjne¹⁹. Mędrce czyni człowieka mądrość filozoficzna – najdoskonalsza z wymienionych dyspozycji, dzięki niej bowiem zna on prawdę o najwyższych zasadach bytu i poznania, toteż potrafi przewidywać konsekwencje płynące z tych zasad. Łączy ją Arystoteles z wiedzą naukową i myśleniem intuicyjnym, przez co, osiągając mądrość, człowiek staje się „mistrzem” intelektu, wirtuozem myślenia. Mądrość jest tym, co pozwala twórcom dyskursu intelektualnego naszkicować mapę ziemi niezbadanej, po której przychodzi się poruszać społecznościom, i obudować tę mapę legendą.

¹⁸ Arystoteles, *Metafizyka*, przekł., wstęp, koment., skorowidz K. Leśniak, Warszawa 1983, I 1, 980a.

¹⁹ Por. Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, przekł. D. Gromska, Warszawa 1956, VI, 2, 1139a i nast.